Majewska, Dorota

"Książki i biblioteki w Polsce okresu zaborów: Książka o książce", Kazimiera Maleczyńska, Wrocław 1987 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 33/2, 557-559

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kazimiera Maleczyńska: *Książki i biblioteki w Polsce okresu zaborów: Książka o książce*. Ossolineum, Wrocław 1987 ss. 243 + 1 nlb. 16 il.

W zasadzie publikacja Kazimiery Maleczyńskiej rozpada się na dwie części: *Polski repertuar wydawniczy...* i *Księgozbiory polskie w latach 1795—1914*. Pierwsza zarysowana szkicowo, zajmuje się pojęciem repertuaru wydawniczego, jego ewolucją u nas, treścią druków i ich wydawcami. Już na wstępie Autorka, jak każdy badający polskie zjawiska ubiegłego stulecia, natrafiła na kłopot z określeniem terenu Polski. Bowiem jak słusznie zauważa: „stanowiliśmy wówczas dziwną Rzeczpospolitą bez granic, a nasze inicjatywy wydawnicze były rozproszone po całym świecie" (s. 13). Dlatego w Jej rozważaniach poza np. Warszawą, Krakowem, Wilnem i Lwowem spotykamy takie ośrodki edytorskie jak Wrocław i Paryż. Ale skoro one znalazły się na kartach książki, to dlaczego zabrakło wzmianek np. o Petersburgu, Lipsku, czy Berlinie? Niektóre zagraniczne firmy, niekoniecznie polskie, posiadały znaczne zasługi w rozpowszechnianiu polskiej książki. Pisał w swym diariuszu H. Ułaszyn (Archiwum PAN w Warszawie), że z literaturą zapoznał się za pośrednictwem tomików *Biblioteki polskiej* wydawanej przez Brockhausa w Lipsku, a następnie przemycanych na Ukrainę. Zachował się list polskiego wydawcy w Berlinie K. Forstera do J. I. Kraszewskiego, w którym są zawarte wskazówki do kogo należy zwrócić się w sprawie przemytu druków do Warszawy (BJ w Krakowie). Również znakomity szpieg J. A. Bałaszewicz (Albert Potocki) przestrzegał carską żandarmerię przed Ascherem, którego księgarnia przy Unter den Linden w Berlinie stanowiła centrum „książkowej kontrabandy" na teren Rosji i Królestwa Polskiego.

Następną sprawą, nad którą warto się zatrzymać to stwierdzenie że tzw. literatura dla ludu była zjawiskiem o wiele rzadszym niż się powszechnie sądzi (s. 21). Trudno z tą konstatacją polemizować wobec braku w tekście przesłanek na jakich została ona oparta. Co nie wyklucza, iż być może K. Maleczyńska ma całkowitą rację.

Druga część obejmuje znacznie szerszy zakres tematyczny. Mamy tu do czynienia wprost z natłokiem przeróżnych problemów, a ich mnogość sprawia, że rozważania nad nimi siłą rzeczy (biorąc pod uwagę objętość tomiku) muszą być powierzchowne. Otrzymujemy zatem opis bibliotek wyższych uczelni, książnic fundacyjnych i rodowych, dalej stowarzyszeń naukowych, kościelnych, fachowych, w kraju i za granicą. A wszystko to przeważnie w historycznym kontekście, z uwzględnieniem sytuacji lokalowych, struktury zbiorów, wyodrębnieniem kolekcji rękopiśmiennych (brak tu wzmianki o zasobach Biblioteki Muzeum Polskiego w Raperswilu), obsady personalnej, form udostępniania. Autorka zajęła się także librariami publicznymi o charakterze oświatowym sięgając do ich genealogii, podkreślając ich rolę i znaczenie w społecznym oraz narodowym życiu kraju. Czasami biblioteki przybierały dziwne formy organizacyjne. Do bardziej znanych tego rodzaju instytucji należały biblioteki Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Ta zaskakująca symbioza ruchu charytatywnego z czytelnictwem wynikała z politycznej sytuacji zaboru rosyjskiego, gdzie musiano używać przeróżnych kamuflaży, aby umożliwić rozpowszechnianie polskiej książki. Duże zasługi posiadało na tym polu także Towarzystwo Czytelni Ludowych w zaborze pruskim, a Towarzystwo Szkoły Ludowej w Galicji. Sporo było również form nietypowych udostępniania polskich druków, jak prywatne wypożyczalnie, zbiory szpitalne, zakładów dla niewidomych etc.

Oczywiście nie brakowało kontrakcji ze strony zaborców przeciw tym inicjatywom. Doprowadziło to do zakładania tajnych bibliotek uczniowskich i robotniczych. Ma się rozumieć, ta różnorodność księgozbiorów i form ich organizowania,

wpływała na ich zróżnicowanie co do wielkości i tematyki. Jednak wszystkie miały jeden cel: szerzyć oświatę, podnosić kulturalny poziom uciskanego przez zaborców narodu.

Duże znaczenie, choć wciąż niedoceniane, miały biblioteki szkolne. Niektóre z nich legitymowały się pięknymi tradycjami, jak choćby gimnazjów innowierczych, np. w Gdańsku, Toruniu, Bojanowie, Lesznie. Inne mimo braku tak szacownego rodowodu, posiadały jednak nie byle jakie zbiory. Wystarczy wspomnieć choćby Szkołę Rycerską, czy Gimnazjum, a następnie Liceum w Krzemieńcu. Biblioteki szkolne przeżywały stosunkowo dobrą koniunkturę w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Po upadku powstania listopadowego oczywiście i one padły ofiarą prześladowań. Wyjątkowe wszakże miejsce zajęły one w Galicji po uzyskaniu przez nią autonomii.

W publikacji Maleczyńskiej znajdujemy wzmianki również o bibliotekach o ograniczonym zasięgu działania, np. resurs, kasyn, lóż masońskich, towarzystw: Gospodarskiego Galicyjskiego, Spożywców Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, Związku Robotników Chrześcijańskich, itp. Dodajmy do nich jeszcze wypożyczalnie płatne, które istniały we wszystkich trzech zaborach i tzw. ziemiach zabranych. Nie zapomniała Autorka i o księgozbiorach prywatnych, które należały przede wszystkim do ziemian. W parze z ich kolekcjami szły zbiory gromadzone przez uczonych, pisarzy, nauczycieli, bibliotekarzy, prawników, lekarzy, inżynierów, a nawet chłopów. Niektóre z tych bibliotek były po zgonie właścicieli włączane do większych librarii naukowych lub publicznych.

Natłok spraw, związanych z nimi problemów, zmusił Maleczyńską do znacznych uproszczeń i powierzchowności. Wiele kwestii mogła jedynie zasygnalizować, przez co książka stanowi właściwie przewodnik pośród nich bez prób pogłębienia, ujęcia ich w szerszym historycznym kontekście. Nie zadowoli zatem bibliotekarza profesjonalisty, ale będzie stanowić dogodny punkt wyjścia dla badań szczegółowych nad wybranymi, interesującymi go zagadnieniami.

Mimo to, trudno powstrzymać się od merytorycznych sporów, skoro spotyka się w publikacji stwierdzenie o „świetnych tradycjach bibliotekarskich i księgarskich" (s. 34) w szlacheckiej Rzeczpospolitej. To, że istniała w Warszawie do końca zresztą nie uporządkowana i słabo wykorzystywana Biblioteka Załuskich (por. J. Kozłowski, Szkice o dziejach Biblioteki Załuskich, Wrocław 1986) oraz kilka oficyn i księgarń, wobec ogólnonarodowej ciemnoty nie wydaje się upoważniać do podobnego zdania. Przy omawianiu historii Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie zabrakło nazwiska niefortunnego jej przełożonego H. G. Bretschneidera. Mimo szkód, jakie poczynił, libraria ta w ciągu stulecia rozrosła się, unowocześniła i przed pierwszą wojną światową pod względem sprawności zajmowała trzecie, po wiedeńskiej i praskiej, miejsce w Austrii. Następnie K. Sienkiewicz był opiekunem Biblioteki Polskiej w Paryżu i z czasem jej bibliotekarzem, ale nie pierwszym (s. 114). Funkcję tę pełnił bowiem N. Kożuchowski. Na s. 72 mamy powtórzenie wiadomości ze s. 38 (inicjatywy F. Łubieńskiego, zabiegi o otwarcie warszawskiego Uniwersytetu). Językowym zgrzytem pobrzmiewa „zdjęcie z katedry" J. Lelewela (s. 74) oraz „przynależność" Wrocławia do Prus (s. 80). I jeszcze jedno, czy ks. W. Gadowski to rzeczywiście „twórca Orlej Perci"? (s. 157). Mimo wszystko stworzyła ją natura, a on jedynie wytyczył szlak Orlej Perci.

Do tekstu załączono wykaz wybranej literatury. Zawiera on zestaw źródeł rękopiśmiennych, ale ograniczony do zasobów Biblioteki PAN im. Ossolińskich we Wrocławiu. Brak tu np. ciekawych i cennych materiałów znajdujących się w Bibliotece Jagiellońskiej, PAN w Kórniku, Bibliotece Narodowej, czy Archiwum Państwowym (Oddział na Wawelu) w Krakowie. Te same uwagi można odnieść do źródeł drukowanych. Równie kontrowersyjną wydaje się być lista opracowań.

Nie widać na niej np. pozycji pt. *Universitätsbibliotheken und Bibliotheken der Akademie der Wissenschaften in Polen* R. Ergetowskiego, pierwszego całościowego, historycznego ujęcia tego rodzaju librarii. Skorowidz osób i miejscowości pełni pożyteczną rolę przy korzystaniu z książki. Ilustracje, choć nie na kredowym papierze, wypadły całkiem dobrze. Widocznie jak się chce, to mogą być poprawne i na papierze III kl.

Dorota Majewska
(Wrocław)

I. P. Magidowicz, W. I. Magidowicz: *Oczerki po istorii gieograficzeskich otkrytij V. Nowiejszije gieograficzeskije otkrytija i issledowanija (1917—1985).* Izd. Proswieszczenije Moskwa 1986, ss. 223.

Prezentowana publikacja, która obejmuje okres lat 1917—1985 stanowi zakończenie pięciotomowego dzieła I. P. i W. I. Magidowiczów pt. *Zarys historii odkryć geograficznych.* Ten ostatni tom składa się z dziewięciu znacznie rozbudowanych rozdziałów. W pierwszym przedstawiono nowe odkrycia i badania Antarktydy, w drugim opanowanie północnej drogi morskiej i zakończenie odkryć w Arktyce radzieckiej, a w trzecim badania Arktyki środkowej.

Rozdział czwarty dotyczy badań prowadzonych w amerykańskiej części Arktyki, piąty — radzieckich badań w europejskiej połaci Związku Radzieckiego, zaś szósty badań Azji.

W rozdziale siódmym omówiono badania prowadzone w Afryce, Ameryce Południowej, Australii i na Nowej Gwinei, a w ósmym badania Ziemi z Kosmosu. Rozdział dziewiąty poświęcono badaniom rzeźby dna Oceanu Światowego.

Przygotowując pracę do druku autorzy przeznaczyli wiele czasu na zgromadzenie, wyselekcjonowanie i prawidłową ocenę tych wszystkich wiarygodnych informacji, które nawarstwiały się ustawicznie w najnowszych latach naszej historii. Były one bardzo obfite i pochodziły w zasadzie z wypraw penetrujących wszystkie kontynenty. W rozpatrywanym okresie zakończono już odkrywanie Antarktydy, uściślono zarys jej konturu, poznano ogromne górskie systemy, lodowce szelfowe i ukształtowanie podłoża skalnego. Na dnie Morza Arktycznego odkryto kilka podmorskich grzbietów górskich, a oprócz tego po raz pierwszy okręty dotarły do bieguna północnego i rozpoczęto nawigację północnym szlakiem morskim. W końcowym stadium znajdowało się również odkrywanie Nowej Ziemi, Ziemi Franciszka Józefa, Ziemi Północnej i kanadyjskich wysp arktycznych, a ponadto wnętrza Grenlandii. Uzupełniono też schemat orograficzny azjatyckiego kontynentu, odkryto prawdziwe źródła Nilu i prześledzono tę najdłuższą rzekę naszej planety, od źródeł do ujścia. Na fizycznej mapie Afryki zniknęły wszystkie białe plamy i dość dokładnie uściślono pojęcie o rzeźbie Ameryki Południowej. To samo można dostrzec w Australii, a zwłaszcza jej części wschodniej i północno-zachodniej. Na Nowej Gwinei zidentyfikowano źródła głównych rzek i zakończono odkrywanie potężnych łańcuchów górskich w środkowej części wyspy. Dzięki sztucznym satelitom można było dokładniej poznać na lądach pierścieniowe struktury geologiczne i liczne transkontynentalne strefy lineamentowe. Dokonano wielkich odkryć na dnie Oceanu Atlantyckiego, Indyjskiego oraz Spokojnego i zbadano środkowooceaniczne grzbiety, ogromne równiny abisalne, a niezależnie od tego prześledzono największe głębie w rowach oceanicznych skoncentrowanych przeważnie na Oceanie Spokojnym. Oprócz wymienionych, odkryto głębokie podwodne kanio-